



CO SŁYCHAĆ ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

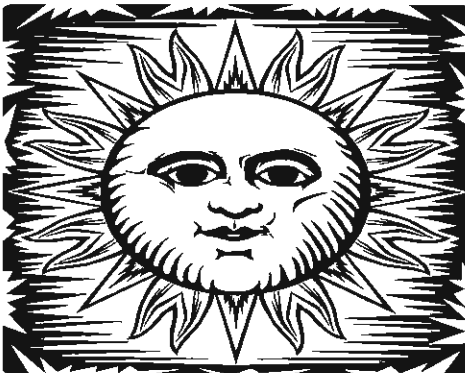
Numer 7-8 (67-68) Wakacje 1996

Pierwsze Szkolne Koła PTT

W Chrzanowie, głównie dzięki zaangażowaniu w sprawę kol. Anny Machowskiej zostały założone dwa Szkolne Koła PTT. 31 maja 1996r. odbyło się z udziałem 17 członków zebranie założycielskie w Szkole Podstawowej nr. 3 im. Królowej Jadwigi na którym wybrano Zarząd Koła w składzie:

Prezes - Andrzej Boroń, Wiceprezes Joanna Dudziak, sekretarz Magdalena Lelito, skarbnik Paulina Głównia.

18 czerwca 1996 odbyło się z udziałem 12 członków zebranie założycielskie w I Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica na którym wybrano Zarząd Koła w składzie: prezes - Agnieszka Sosin, wiceprezes - Marcin Molik, sekretarz - Anna Bogusz, skarbnik Barbara Tomaszewicz. Większość młodych członków aktywnie uczestniczy w wycieczkach górskich Oddziału i środowych spotkaniach z ludźmi z gór. Kol. Anna Machowska została dokooptowana do Zarządu Oddziału jako odpowiedzialna za prace z młodzieżą. Młodemu członkowi PTT życzymy niesłabnącego entuzjazmu i zapału do turystyki górskiej, a Zarządowi Oddziału serdecznie gratulujemy !



Aktualności ZG PTT

Skarbnik ZG PTT oczekuje na wpłaty Oddziałów tytułem składek na rzecz ZG PTT. 30 czerwiec 1996 roku już dawno minął !

Redakcja Pamiętnika PTT oczekuje na sprawozdania z działalności Oddziałów i wykazy członków za rok 1995 do V tomu Pamiętnika PTT oraz na inne materiały.

Trwa rozsprzedaż IV tomu Pamiętnika PTT. Jeżeli nie znajdziesz go w księgarniach możesz go zamówić w Redakcji i przysłać równocześnie 17 PLN (15 PLN egzemplarz + 2 PLN wysyłka).

Nowe legitymacje PTT zostały wyprodukowane w Radomiu, w twardej ciemno-zielonej oprawie w cenie 2,50 PLN. Oddziały pilnie potrzebujące legitymacji mogą je nabyć przesyłając bezpośrednio zamówienia na adres kol. **Janusza Smolki ul. Słowackiego 45/8, 26-600 Radom tel (48) 216-78 i wpłacając na jego konto w PKO BP I O/Radom, nr 67511-257547-170-4** odpowiednią kwotę: 2,50 x liczba zamówionych legitymacji + koszt przesyłki poleconej w wysokości 1,50.

Nowy rzut odznak organizacyjnych jest również gotowy. Cena 1 odznaki - 4,20 PLN. Zamówienia wraz z wpłatą na konto ZG PTT przyjmuje Sekretarz Towarzystwa. Przypomina się o powinności rozliczenia się z poprzednio wziętych w depozyt odznak.

Spotkajmy się na Markowych Szczawinach w niedzielę 15 września - 90 rocznica otwarcia schroniska TT

Zakos donosi

13 kwietnia 1996 roku dotychczasowy Zarząd Oddziału PTT w Łodzi podał się do dymisji i 22 maja 1996 roku odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Oddziału. W wyniku przeprowadzonych wyborów wybrano nowe władze, które ukonstytuowały się następująco:
Prezes - Włodzimierz Janusik
W-ce prezesi - Zbigniew Łuczak i Stanisław Tałady
Sekretarz - Magdalena Rogulska
Skarbnik - Krystyna Cichor
Członkowie Zarządu - Dariusz Gloc, Krzysztof Juszyński, Krzysztof Pietruszewski, Czesław Szadkowski.
Założycielowi Oddziału i dotychczasowemu Prezesowi - Zbigniewowi Grzegorzewskiemu nadano tytuł Honorowego Prezesa Oddziału Łódzkiego

Z OSTATNIEJ CHWILI !!!

Nasz znakomity himalaista - Krzysztof Wielicki - członek Klubu Wysokogórskiego w Katowicach jako piąty zdobył KÓRONĘ HIMALAJÓW. Trzynasty zdobyty szczyt - K2, czternasty - Nanga Parbat. Krzysztof jest drugim Polakiem, który osiągnął ten sukces. Pierwszym był Jerzy Kukuczka. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie serdecznie gratuluje tego wyczynu!

Co słychać w numerze: KONKURS NA OPOWIADANIE O GÓRACH
Wiedzie ku górom 25 lat - Stanisław Trębacz z Chrzanowa
W Bieszczadach z Oddziałem Chrzanów
Sen o zaczarowanej dolince śni Artur Desławski



Czołem stary niedźwiedziu !!!

"Nie rozumiem, jak ty się umawiasz - przejeżdżasz pół Polski i gdzieś na trasie spotykasz się z autokarem - przecież to niepoważne!"

A jednak: "Będziemy przed pietnąstą za krzyżówką na Matecznym. Tam przed wiaduktem nad torami kolejowymi można się zatrzymać".

Ze Staszkiem można się tak umawiać. Podobnie było w Kielcach, gdy jechaliśmy do Nowej Słupi. Tym razem półgodzinne spóźnienie autokaru - to przecież normalne przy krakowskich korkach - i już widzę z daleka czerwony sweter przewodnika. "Wsiadaj szybko, bo blokujemy ruch" i za chwilę siedzę pomiędzy kierowcą a kierownikiem wycieczki. Droga mija szybko, bo o każdej miejscowości przez którą przejeżdżamy, dowiadujemy się czegoś nowego: to fakty historyczne, to szczegóły biografii sławnych osób związanych z mijanymi miejscowościami, legendy, anegdoty, informacje dotyczące zabytków.

Pierwszy nocleg na campingu z Lesku. Lesko pamiętam z roku po Czarnobylu. Mieliśmy wówczas konferencję w zamku Kmity z zagranicznymi gośćmi i mieszkaliśmy tam parę dni. Mówiono nam wtedy, że po czarnobylskiej awarii milicja w Lesku (chyba tylko w tym jednym z polskich maist) nie pozwalała ludziom wychodzić z domów - tak wielkie było napromieniowanie. Obecnie nocujemy u podnóża zamku w przestronnych domkach campingowych nad Sanem. Szkoła tylko, że sanitariaty nie odpowiadają cywilizowanemu standardom.

Rano wjeżdżamy w Bieszczady. Baligród i opowieści o Lemkach, UPA, o kontrowersyjnym zabójstwie generała Świerczewskiego. Zwiedzamy cmentarz, po czym podjeżdżamy do wyjścia na szlak w kierunku Łopiennika. Kilkunastokilometrowy spacer mało uczęszczaną leśną trasą. Dziś idziemy całą grupą, razem, w następnych dniach podzielimy się na mniejsze zespoły. "Kierdel" prowadzi przewodnik -prezes. Koniec grupy zamyka wiceprezes Jasio wraz ze stale uśmiechniętą Anią. Grupa jest bardzo wiekowo zróżnicowana i to stanowi jej urok. Ania - nauczycielka geografii - zachęca swych uczniów do turystyki. Sama zapalona do wędrówek górskich stara się zaszczerpić młodzieży bakcyła tego sposobu spędzania wolnego czasu i jej zasługą jest, że coraz więcej młodych zapisuje się w Chrzanowie do PTT. Dlatego też w wycieczce połowa uczestników to młodzież szkolna pod jej troskliwą opieką. Pewną grupę stanowią wytrawni turyści stanowiący "sztab" Staszka. Do Dołżycy dochodzimy zabłoceni, ale słońce i ... czekający autokar poprawiają humory nawet tych najbardziej zmęczonych trasą. I znów przecinamy autobusem piękny region Bieszczadów o bujnej i czystej zieleni. I znów słyszymy opowieści o dziejach tych

ziem, legendę o Hnatowym Berdo. Prezes nie ustaje w opowieściach. Co pewien czas podtykamy mu cukierki Hallsa, aby odświeżyć - tak jak temu sędziemu hokejowemu z reklamy telewizyjnej - głos naszego przewodnika.

Schronisko i camping w Wetlinie to nasza baza wypadowa na następne trzy dni. Tu świetne natryski, kotłownia, gdzie można wysuszyć przemoczone buty oraz kierownik z brodą witający cię jak dobrego znajomego i przyjaźniela słowami: "Czołem, stary niedźwiedziu!"

Na drugi dzień rano powitało nas słońce, co napewno zmyliło część nieotrząskanej z górą młodzieży wychodzącej w szortach na trasę. Efekt był taki, że po paru godzinach marszu na Kińczyk Bukowski w siąpiącym deszczu, we mgle i przez mokre trawy, przy znacznym spadku temperatury kilka zziębniętych osób miało już dość. Mimo uzyskanego przez Staszka zezwolenia w pogranicznej straży na przejście nieznanym szlakiem granicznym aż do Rozsypańca (zezwolenia uzyskanego niewątpliwie przy dużym udziale uśmiechu Ani), grupka ta nie bardzo miała ochotę pójść dalej. Ponieważ przez Kińczyk Bukowski i Rozsypańca szedłem już do Opolonka na początku lat sześćdziesiątych i to przy dobrej pogodzie, zaproponowałem Staszce, że mogę sprowadzić grupę niedoubieranych do Wołosatego. W rezultacie z trójką uczennic, wyglądając we mgle skałek i słupków granicznych, wróciliśmy o dwie godziny wcześniej do czekającego na nas autobusu. Zastaliśmy już tam grupę, która odłączyła się od nas przy wiacie przed przełęczą Bukowską, aby rezygnując z drogi na Kińczyk pójść przez Halicz na Tarnię. Oni również nie mieli żadnej widoczności, bo całe region był zasnuty chmurami. Myśmy mieli przynajmniej przyjemność zobaczenia przekraczającej drogę parę jeleni. I starczyło nam czasu na gorącą herbatę, a nawet zupę.

W powrotnej drodze autobusem z Wołosatego do Ustrzyk Górnych podziwiałem iście cyrkową maestrię naszego kierowcy, który zonglował kołami autobusu pomiędzy potwornymi dziurami wymytlami w asfaltowej szosie. Na szczęście był to jedyny odcinek szosy tak bardzo zniszczony; inne drogi w Bieszczadach są bez zarzutu.

Dużą atrakcją jeszcze tego dnia były odwiedziny autentycznej góralskiej baczki znajdującej się tuż przy szosie między Ustrzykami Górnymi a Wetliną. Raczylimy się tam świeżą zętycą i zaopatryliśmy się we wspaniałą bundz oraz oscypki. Nazajutrz wstąpiliśmy tu znowu na zętycę.

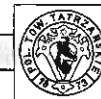
Czwarty dzień pobytu w Bieszczadach uraczył nas wspaniałą pogodą. Zgodnie z planem podjechaliśmy z Wetliny autokarem do przełęcz, aby obok schroniska położonego na trasie podejścia wspiąć się

większą grupą na Wielką Rawkę. Tam nastąpił podział grupy. Część uczestników, zwłaszcza tych, którzy byli w Bieszczadach po raz pierwszy, chciała "zaliczyć" Połoninę Caryńską, więc wraz ze Staszkiem udała się z powrotem do doliny. Pozostała dziewiątka, wraz z Jadzią (prawą ręką Staszka od spraw organizacyjnych) i Andrzejem, który mnie namówił na powrót do Wetliny nieznanym mi grzbietem, przeszliśmy wpierw na Krzemieniec - jak było w planie wycieczki - do punktu, gdzie schodzą się granice trzech państw. Następnie po powtórnym przejściu wierzchołków Wielkiej Rawki, weszliśmy na grzbiet Działu, który biegnie równoległe pomiędzy pasmem granicznym Bieszczadów a pasmem Połonin i Smereka i schodzi łagodnie do Wetliny. Szlak ten okazał się uroczy przez swoje połanki pełne jagód oraz wspaniałe widoki na pasma górskie leżące po obu jego stronach. Słońce świeciło mocno, a podmuchy wiatru wzmacniały jego opalające działanie. W Wetlinie było jeszcze dość czasu na wymarzonego prstaka, który podawany na "ranczo" wraz z frytkami i surówką okazał się rewelacyjny.

Wieczorem tego dnia - a była to uroczystość Apostołów Piotra i Pawła - odbyła się w kościółku wetlińskim msza św. zamówiona specjalnie dla nas i odprawiana przez młodego franciszkanina. Franciszkanie prowadzą tu oazy z młodzieżą, której śpiew towarzyszył nam następnego dnia podczas porannej mszy niedzielnej. Ostatni dzień pobytu, a zarazem powrotu z wycieczki, był znów na odmianę deszczowy. I tu przestroga: nie wiercie tym, którzy rozsiewają mit o Staszku, że ma zawsze na wycieczkach pogodę. Chyba, żeby rozumieć to tak: ma zawsze pogodę, raz słoneczną, raz deszczową. W deszczu zwiedzaliśmy Solinę wraz z zaporą spiętrzącą wody Sanu i jej urządzeniami. A potem znów powrót autobusem przez Lesko, Tarnów, Kraków.

Przed wjazdem do Krakowa uczestnicy zgotowali mi pożegnanie śpiewając "Czerwony pas" z "ochoczą kołomyjką", która "do tańca porywa", specjalnie - jak mi powiedziano - na moją cześć. Było to bardzo sympatyczne. Serdecznie pożegnaliśmy się ze Staszkiem i całą grupą. Przyszła mi do głowy odpowiedź na pytanie skierowane do mnie na campingu w Lesku: "Jak to jest Witku, mieszkasz pod Warszawą, należysz do Oddziału PTT w Krakowie, do Klubu Wysokogórskiego w Gliwicach, a z Chrzanowem jeździsz na wycieczki?" Nie chcę tu powtarzać jeszcze raz tego, co nasz gliwicki kolega Jasio Siwec napisał po pobycie z Chrzanowem w Pieninach. Dorzuć tylko, że ze Staszkiem, jego "sztabem" oraz z chrzanowską młodzieżą czuję się naprawdę wspaniale.

Witold Udziela
Sulejówek



Zaczarowany sen o zaczarowanej dolince...

W numerze 3 (63) "Co słyszeć?" z marca br. przeczytaliśmy wyznanie kol. Teresy Chmury-Pełech wyrażające radość z powodu zerwania z cywilizacją i pobyt w wyboru w dolince u stóp Dziewięciornika na wyniosłości ponad Ludwikowicami Kłodzkimi w paśmie Wzgórz Włodzickich.

Bezpośredni, tchnący zauroczeniem miejsca i entuzjazmem przyszłego działania obraz nakreślony w liście do Redakcji zachęcił nas do odwiedzenia naszej koleżanki. Na spotkaniu Oddziału Sudeckiego umawiamy się na wyjazd. Wykupujemy bilety wycieczkowe do Jedliny Zdroju dopłacając w Wałbrzychu dalszą jazdę. Pociąg jedzie wąwozami pośrodku stromych zboczy, to znów ażurowymi mostami ponad przepastnymi dolinami, czyni to na nas ogromne wrażenie. Po wyjeździe z trzeciego tunelu pojawia się od strony południowej wyniosły szczyt Włodzicy, zwanej w języku niemieckim ze względu na swój wygląd Szpicberg (Schpitzberg). Kilka minut później wysiadamy na niewielkiej, górskiej stacyjce o wystroju z początku wieku. Beatrycze wskazuje nam początek zabudowań Borku na przeciwległym stoku ponad leżącym poniżej miasteczkiem. Powyżej widać kopulaste wzniesienie Dziewięciornika, dające początek grzbietowi, na którym rozpościerają się podwłodzickie łąki; sama Włodzica jest stąd niewidoczna, zakryta najbliższym lasem.

Schodzimy do miasteczka, przekraczamy szosę Kłodzko - Nowa Ruda i obok kościółka powoli pniemy się na wzgórze. Odczuwamy zmęczenie po wczesnym wstaniu i przygotowaniach poprzedniego dnia, toteż z radością rozkładamy się na odpoczynek osiągnawszy przełęczkę między wzgórzami. W dole widać już zabudowania najbliższych gospodarstw. "To tu, tu mieszka Teresa" - mówi Beatrycze. Oczy kleją się w palącym słońcu, zapadamy w błogą drzemkę. Spoza świadomości dociera szczekanie ...

... Pieski, kochane pieski. Zwietrzyły gości i przybiegły na nasze powitanie. Białe, polski owczarek nizinny to Domoś, brązowo-złoty owczarek alzacki to Runo. Witajcie, witajcie! Wywieszane języki, merdające ogony, wybiegi zachęcające do dalszej drogi. Na drodze pojawia się postać przyjaznym gestem zachęcająca nas do zejścia. To Teresa

wychodzi nam naprzeciw.

Powitanie jest radosne. Po zamieszaniu spowodowanym naszym spotkaniem pozbywamy się podręcznych ciężarów w sionce, rozluźniamy się. Rozsiadamy się gdzie kto może na ławach w sąsiedniej izbie i podziwiamy nieczynny dzisiaj oryginalny kominek. Teresa serwuje wymyślny napój z kwiatu dzikiego bzu i cytryny doskonale gaszący pragnienie. Zespół łażeniowy - dwie umywalki i prysznic są wystarczające, aby bez tłoku odświeżyć się. Teresa zapoznaje nas z pozostałymi pomieszczeniami swej posiadłości - swoją sypialnią, która często staje się pokojem gościnnym i na poddaszu - Jej oczko w głowie - pracownią-gabinetem, gdzie przelewa swoje twórcze myśli (jest architektem) na kalkę i papier. W pracowni nie brakuje pomysłowo i dyskretnie zaplanowanego, wygodnego miejsca do spania. Obok sypialnie dla gości - "miłośników gór i psów". Otrzymujemy noclegi. Przechodzimy na stryszek, na którym ulokowane są prycze w przegrodach dwu i czteroosobowych. Kto chce, może przespać się na sianie nad drewnianą.

Wychodzimy na zewnątrz. Ogród Teresy to raj. Urządzony na stoku Dziewięciornika, ma z tej racji budowę pochyłą. Łagodzą ją murki, skalniaki, uskoki. Mnóstwo rozmaitych kwiatów - z nizin i tutejszych - polnych i leśnych. Są krzewy i drzewa owocowe. Jak tu pachnie! Z tego miejsca za drogą, u podnóża widać rozległą łąkę z odbijającą błękit nieba taflą okolonego bujną roślinnością stawu.

Czujemy dym. To Mateusz rozpala ogień w kręgu z czerwono-brunatnych kamieni, jakich tu sporo. Siadamy na kamiennej ławie wbudowanej w naturalne zagłębienie stoku. Małgorzata i Hanna dzielą się z Dorotą wrażeniami ze spaceru po pobliskich, zdziczałych łąkach włodzickich "połonin" rozciągających się za Dziewięciornikiem. Iskry strzelają wysoko...

... Z oddali słyszeć szczekanie psów. Ich głos jest coraz wyraźniejszy ... Odczuwamy wilgotne dotknięcia. Z trudem otwieramy oczy. Przy nas węszą przyjaźnie, a zarazem czujnie ogromne psy. To Domek i Bruno. Pierwszy jest ruchliwy i skory do zabawy, Ten drugi poważny i wyczekujący. Wstajemy. W dole czeka Teresa machając do nas ręką

na powitanie.

Schodząc wypatrujemy domu, który ma być naszym "domkiem klubowym". Przy zbliżeniu wrażenie jest miłe, lecz pozbawione złudzeń. Dużo pracy będzie musiała włożyć właścicielka i my, by obiekt mógł nam służyć.

Lokujemy się gdzie kto może myśląc o posiłku. Gospodyni serwuje nam ziemniaki gotowane w łupinach - specjalność "zakładu". Na strawę oczekują zwierzęta: kozy Agata, Patrycja-Pat i Kreseczka, rodzina królików z Adamem i Ewą, koty, psy. Ziemniaki są bardzo pożyteczne w przygotowaniu obiadu.

Teresa opowiada nam o swoim gospodarstwie. Dach budynku miejscami przecieka. Strop nad sienią trzeba uzupełnić, na stryszku miejscami wymienić deskowanie. Tam trzeba wzniesić ścianki, tu wykonać schody. Zwierzętom ocieplić obórkę-drewnię.

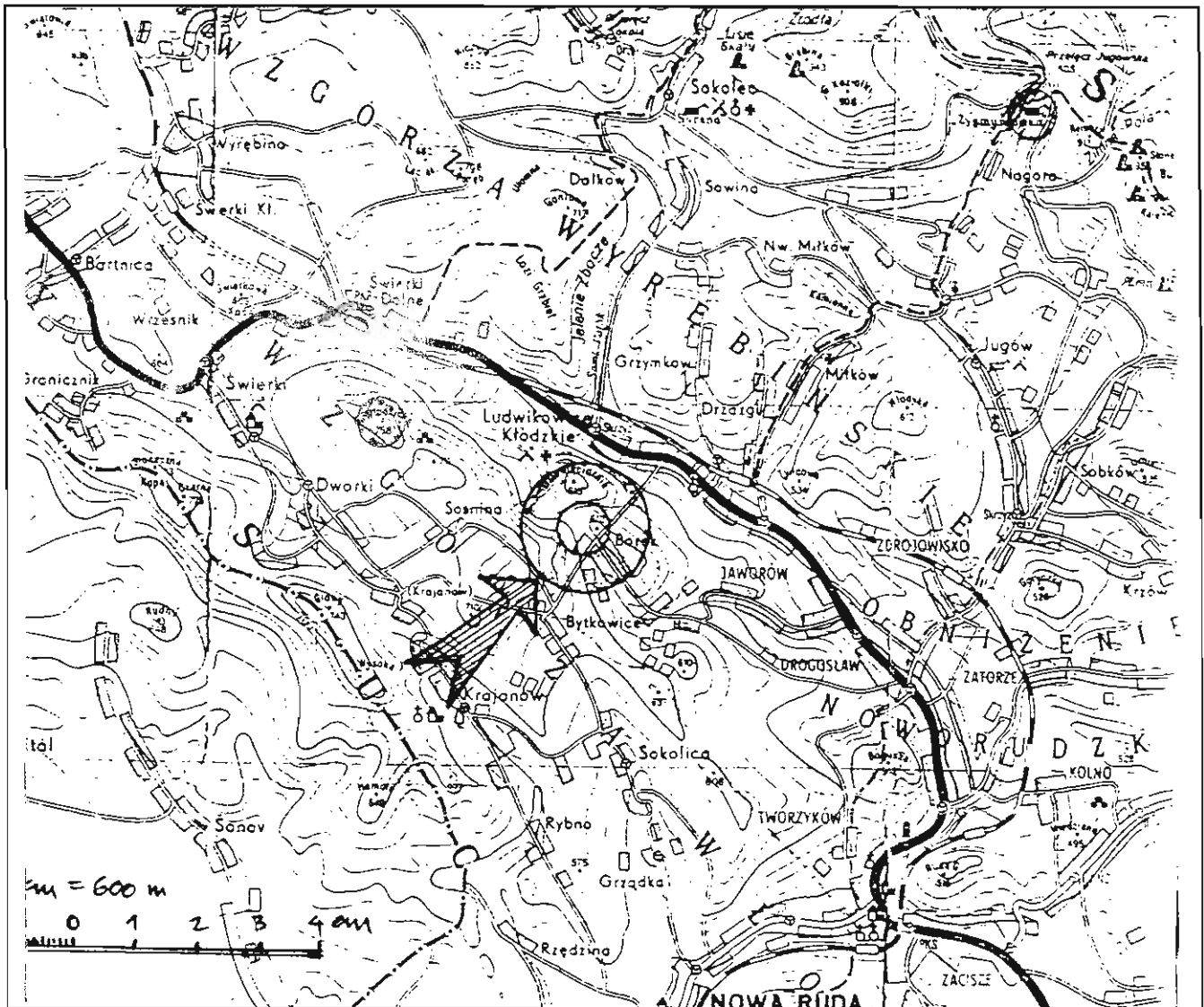
Wychodzimy na ogród. Widać niepozorny, świeżo zakładany. Trochę krzewów, kilka drzewek. Zaczątki kamiennych murków. U podnóża wzniesienia, za domem jest płaskie miejsce na ognisko. Zamiast ławy, można "przycupnąć" nieopodal na belce. Mateusz dzielnie - jak to określa Teresa - układa kamienne podłoże i krąg ogniskowy. Na budowę ławy z kamieni już nie starcza czasu. Pomagamy w uporządkowaniu przedmiotów i przygotowaniu strychu do robót adaptacyjnych.

Wieczorem pod rozgwieżdżonym niebem omawiamy oczekujące nas prace. Te czekają nas wszystkich, członków Towarzystwa, jeżeli chcemy mieć bazę w Sudetach Wschodnich. Kierujemy apel, szczególnie do najbliższych Sudetom Oddziałów w Brzegu, Kaliszu, Opolu, Zielonej Górze, a nawet do zaprzyjaźnionego Oddziału w Sosnowcu.

Naprawdę w źródle są dwie traszki, sarny spacerują po łąkach, lisy tropią, w lesie hałasują kruki. Ogromna przestrzeń gwiazd pokrywa horyzont od szczytu Dziewięciornika po zatarte w mroku drzewa nad stawkiem, po przeciwnej stronie. Takie niebo widziałem tylko nad Mładą Horą ...

Artur Deślawski
Wrocław

Adres chaty kol. Teresy Chmury-Pełech:
**Borek, ul. Batorego 14,
97-450 Ludwikowice Kłodzkie,
woj. wałbrzyskie**



Mapa okolic opisanych w artykule kol. Desławskiego z zaznaczonym domem.

Taternickie spotkania Anno Domini 1996

Minęło 60 lat od powstania Klubu Wysokogórskiego PTT. Z tej okazji w odstępie tygodnia odbyły się dwa spotkania taterników-seniorów. Każde z nich zgromadziło po około 70 uczestników, z czego połowa wzięła udział w obydwu spotkaniach.

W ostatnią sobotę maja odbyły się w dol. Będkowskiej na Rotundzie zawody wspinaczkowe o puchar Prezesa Klubu Wysokogórskiego Kraków. Wieczorem zapłonęło ognisko na gościnnej jak zawsze posesji kol. Jerzego Rościszewskiego. Ognisku przeszkodził deszcz, przed którym część uczestników uciekała do Krakowa. W 6 numerze "Góry i Alpinizm" ukazał się fotoreportaż ze

spotkania pióra i obiektywu Wojciecha Wiśniewskiego.

Natomiast w czasie następnego weekendu (1-2.06) w Morskim Oku była cały czas wyśmienita pogoda, a śniegu było znacznie mniej niż rok temu. Niektórzy stali bywalcy zawiedli, pojawiły się za to nowe lub dawno niewidziane twarze takie jak np. Zbigniew Skoczylas, Zbigniew "Baca" Jaworowski, Jerzy Niewodniczański, Sławek Chojnacki oraz najstarszy z uczestników tegorocznego spotkania - Zygmunt Mikiewicz "Wujo" z Katowic, autor wspomnień opublikowanych w I tomie Pamiętnika PTT.

Na szlaku...

Minęły wakacje. Wielu z nas wędrowało górkami szlakami. Są one wspólnym dorobkiem kilku organizacji począwszy od Towarzystwa Tatrzańskiego i ich stan nie powinien być nam obojętny. W ramach współpracy z PTTK obiecaliśmy przekazywać informacje o stanie górskich szlaków do Komisji Turystyki Górskiej PTTK. Redakcja prosi wszystkich o nadsyłanie uwag o szlakach na nasz adres, ciekawsze wypowiedzi będziemy publikować.



Wiedzie ku górom już 25 lat

Może to pod wpływem Profesora został przewodnikiem tatrzańskim?" - tak kończy swój artykuł inż Stanisław Trębacz, Prezes O/Chrzanów PTT, zamieszczony w "Pamiętniku Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego" (tom 2, str. 291) a dotyczący dr Zdzisława Krawczyńskiego, najwybitniejszego pedagoga chrzanowskiego Gimnazjum.

W czerwcu tego roku STASIU TRĘBACZ - nasz Mistrz i Przyjaciół obchodził SREBRNY JUBILEUSZ GÓRSKIEGO PRZEWODNICTWA. 25 lat wiedzie ku górom, 25 lat swojego życia oddał górom, ludziom gór, oraz różnorodnej pracy na rzecz szkolenia przewodnickiego, ochrony przyrody oraz reaktywowania PTT.

Najważniejsze wydarzenia w jego przewodnickim życiorysie, a dotyczące uzyskania uprawnień przewodnickich i osiągnięcia w tej dziedzinie profesjonalizmu i perfekcji to:

- ukończenie egzaminem kursu przewodników beskidzkich i terenowych (III klasa) w 1971 r. organizowanego przez Wojewodzką Komisję Przewodnictwa w Krakowie.

- zdobycie uprawnień na woj. kieleckie (III klasa) w 1974 r. (III klasa) w 1974 r.

- zaliczenie egzaminów i uzyskanie uprawnień na II klasę przewodnictwa: beskidzkiego i terenowego w 1975 r.

- zdobycie I klasy przewodnictwa beskidzkiego w 1979 r. w Krakowie, za zgodą Wojew. Komisji Przewodnickiej w Katowicach.

- rozpoczęcie w roku 1976 kursu przewodnictwa tatrzańskiego w Krakowie, zakończonego w Zakopanem 13 listopada 1977r. egzaminem na III klasę.

- uzyskanie w 1982 r w Szczyrku uprawnień instruktora przewodnictwa beskidzkiego (legitymacja nr 24)

- w 1986 r zdobycie uprawnień przewodnictwa trasowego I klasy na całą Polskę

W 1974 r zdobył również uprawnienia Strażnika Ochrony Przyrody.

W dziedzinie szkolenia i wychowywania kandydatów na przyszłych przewodników (co trwało 8 lat) był organizatorem i prowadzącym wycieczki szkoleniowe dla przewodników, oraz kierowników przewodnictwa beskidzkiego i terenowego.

W latach 1972-80 pełnił funkcję V-ce prezesa d/s szkolenia. Od 1976 r był członkiem Wojew. Komisji Przewodnickiej w Katowicach i zarazem członkiem Komisji Egzaminacyjnej.

PTT - TO OD 1981 ROKU OSOBNY ROZDZIAŁ W ŻYCIU STASIA .

TO REAKTYWOWANIE ODZIAŁU W CHRZANOWIE I PREZESOWANIE W NIM PRZEZ TEN CAŁY CZAS, TO PRACA W ZARZĄDZIE GŁÓWNYM PTT, TO OKOŁO 80 WYCIECZEK I PONAD 2000 TURYSTÓW.

Ten rozdział w jego życiu jest tak bogaty, że nadawłby się na osobną publikację.

W CAŁYM DOTYCHCZASOWYM OKRESIE PEŁNIENIA FUNKCJI PRZEWODNIKA PROWADZIŁ 306 WYCIECZEK, W KTÓRYCH UCZEŚNICZYŁO 6840 TURYSTÓW.

Reasumując Jego działalność trzeba powiedzieć, że jest dla nas Mistrzem, który wiedzie nas pewną ręką w Góry, odkrywa przed nami ich piękno i uczy do nich szacunku. Jest osobą, znaną nie tylko w Chrzanowie, ale wśród Ludzi Gór całej Polski. Jego szeroka wiedza nie tylko z topografii, ale również z historii, historii sztuki, etnografii, geografii i literatury służy dla ludzi, których prowadzi niewyczerpaną skarbnicę.

Drogi Prezesie, nasz Mistrzu i Przyjaciółu

Wszystkiego Dobrego na następne 25 lat oraz wiele wspaniałych górskich tras, szczytów i przeżyć!

Członkowie i sympatycy Oddziału PTT w Chrzanowie

90-LECIE SCHRONISKA NA MARKOWYCH SZCZAWINACH.

15 września 1906 roku zostało otwarte pierwsze w Beskidach schronisko Towarzystwa Tatrzańskiego. Zbudowane zostało w ciągu 4 miesięcy z inicjatywy Hugona Zapałowicza. W 90-tą rocznicę uroczyste obchody organizuje PTTK; na które otrzymaliśmy oficjalne zaproszenie z podpisem Prezesa A.Chyżewskiego. Zachęcamy zatem wszystkich członków PTT od udziału, swetry organizacyjne mile (przez nas) widziane.

W programie:

9.00 - Msza św. na polanie przed schroniskiem w intencji ludzi Babiej Góry,

10.00 - Odświeżenie pamiątkowej tablicy i część oficjalna,

11.30 - wejście na Babią Górę z przewodnikami z Oddziałów PTTK w Żywcu i Suchej Beskidzkiej,

Od 11.00 - zwiedzanie Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK.

Oddział PTT w Sosnowcu podjął się zorganizowania noclegów z dnia 14/15 września w Zawoi - Markowa.

Ze względu na krótki termin prosimy o bezpośrednie zgłoszenia telefoniczne do kol. Zbigniewa Jaskierni, Biuro Turystyczne Juwenia w Sosnowcu, tel (0-32) 66-12-16 lub 66-67-07.

Do zobaczenia na Markowych Szczawinach!

Sekretarz Towarzystwa Barbara Morawska-Nowak

Kartka od Prezesa...

Kończy się już sezon wakacyjny. W większości oddziałów oznaczał on znaczne zwiększenie aktywności górskiej z jednej strony i rozprężenie organizacyjne zwłaszcza w relacji do ZG z drugiej. Dlatego też zwracam się do wszystkich Koleżanek i Kolegów, do wszystkich Oddziałów - czy to mocnych i aktywnych czy słabnących bądź w "upadku" i proszę o nadsyłanie na mój adres następujących informacji:

- Koniecznym jest do końca br. całkowite uaktualnienie naszych stanów osobowych i oddziałowych. Proszę więc o aktualne i rzeczywiste listy członków waszych Oddziałów z wyszczególnieniem dzieci i młodzieży.

- Przy tej okazji proszę zadbać o to, by listy te mogły mieć odzwierciedlenie w składkach.

- Proszę Was wszystkich - zwłaszcza Zarządy Oddziałów o relacje z minionych wakacji - mogą być w formie suchej relacji, bądź też bardziej literackiego opisu. Pragnę poznać dokładnie wasze wakacyjne ścieżki, jak również będzie wspaniale móc opublikować wasze wspomnienia w "Co Słyszc" lub w Pamiętniku.

- Ponawiam również swoją wcześniejszą prośbę o nadsyłanie wszelkich propozycji i nowych pomysłów, jak i zmian w starych metodach naszego działania. Jeśli robicie coś, czego inni nie robią - podzielcie się. Jeżeli coś Ci się nie podoba i wiesz jak można inaczej - napisz - a może zmienimy to razem.

Drogie Koleżanki i Koledzy - Przyjaciele. Bardzo Was proszę potraktujcie moje wołanie na serio i odpowiedzcie do połowy października. Jest to dla mnie niezwykle ważne, tym bardziej, jeśli moje działanie i całego zarządu ma być efektywniejsze. Na koniec bardzo serdecznie zapraszam wszystkich kolegów, a zwłaszcza tych którzy przestali bywać na naszych posiadach, na kolejne spotkanie Zarządu Głównego w Zawoi 18-20 października 1996

Krzysztof Kabat

Nowy Targ, 30 sierpnia 1996

KONKURS NA NAJLEPSZE OPOWIADANIE O GÓRACH !!!!!

Skończyły się wakacje pełne górskiej przygody. Niezliczone opowieści snute przy ogniskach przenieśmy na papier, aby było czym się cieszyć w długie zimowe wieczory. Niniejszym Redakcja "Co Słyszc" oraz Pamiętnika ogłasza konkurs na najlepsze opowiadanie o górach. Temat jest dowolny. Najlepsze prace ukażą się w kolejnym VI tomie Pamiętnika PTT, a także będą na bieżąco publikowane w "Co slyszc". Za najlepsze opowiadanie przewidziana jest nagroda - niespodzianka.

Prace proszę przysyłać do końca roku 1996 na adres Redakcji.



Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

Redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Michał L. Myśliwiec

Adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW

Internet: michal.mysliwiec@rrd.com

tel/fax (12) 57-04-89 (po 18:00)